

Łódź.

Cena numeru
20 gr.

Cena pismenarzy
w Łodzi:

Mies. z dod. list. 5.00 gr

Dla rob. 4.00 gr

1 kiesz. do domu 30 gr

Przes. poczt.

Mies. z dod. list. 5.50 gr

Poza Łodzią 67 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXII r.
istnienia.

Redakcja Administracji

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Wtorek, 16-go kwietnia

№ 103

Oni między sobą

Niezdarda w familji czyli marszałek contra marszałek

Po artykule ustępującego premiera Bartla, który bez obwijania rzeczy w bawelnę — wyraźnie zaznaczył, że dlatego ustępuje że jest zwolennikiem parlamentaryzmu nastąpił jeszcze więcej charakterystyczny incydent — mianowicie list marszałka Daszyńskiego.

Ustęp zawierający już wprowadzone przez najdosłojniejsze pióra w Polsce neologizmy językowe podajemy poniżej, rzecz prosta, dając możliwie wiele kropek, w pewnych ustępach, aby zbytnio nie przypominały tych ostatnich.

Jesteśmy bowiem zdania, że dziennik prowincjonalny, powinien się trzymać granic zakreślonych etyką i estetyką — co zresztą nie obowiązuje ani Sejmu, ani marszałka tegoż, ani marszałka nie tegoż.

Panie Premierze!

Ponieważ zegnając się z wysokim urzędem, nie obf...leś się ani nie obzd...leś polskiego Sejmu, ponieważ nie chcesz „wyć z wilkami“ i plawić serce w rozkosznych obrazach zamachów i znęcać się nad przedstawicielami 30-miljonowego narodu wybranem w powszechnem głosowaniu, pozwól, że na temat zapowiedzianej przez Ciebie książki o wspomnieniach z trzech lat ostatnich wzbogacają następującymi rozważaniami.

Angażuje się wszystkie pisma, aby znieważały, posłów Sejmu jako zdrajców, łotrów; nierządnicę, hebesów, idiotów, gorszych od kryminalistów i t. d. i t. d. Zaden dozorca więzienia, gdzie siedzą o-

sądzeni zbrodniarze, wyrzutki społeczeństwa nie potrafiłby takimi obelgami traktować nieszczęsnych więźniów, jak się traktuje co roku posłów polskiego Sejmu.

Nie mam też zamiaru polemizować objawami takiej miłości, ale pytam Pana, Panie; Premierze, czy uznaje Pan tę metodę wychowawczą? Czy wychowałby już nie swego syna ale n. p. swego psa podobnym sposobem?

Mamy wrażenie, że psia cierpliwość ma też swoje granice. Zwłaszcza u ras szlacheckich i może on wyrzec się nawet najsmakowitszej kości, a rzucić się w wir walki.

Najbliższe dni wykażą — czy istotnie dorosiliśmy do tego wysokiego poziomu intelektualnego i duchowego, czy też wygodniejszym dla nas będzie stanowisko słomianki do wycierania butów z ostrogami.

Kiedy Sejm znalazł się przed głosowaniem nad budżetem na rok 1929-30 zjawił się w kularach wysoki urzędnik polityczny, dyrektor departamentu i zaklinał posłów przyjaciół swych z dwóch stron aby nie osłabli w opozycji i głosowali przeciwko budżetowi. Nazwisko tego urzędnika jest znane Panu, jako zwierzchnikowi i szefowi. Liczni posłowie rządowi głośno zachęcali swych nierządowych kolegów, aby dla uratowania honoru głosowali przeciwko budżetowi, a za jakimkolwiek votum nieufności dla rządu... W ostatniej chwili klub rządowy rozważał konieczność głosowania przeciwko budżetowi i dopiero Pańska interwencja temu przeszkodziła.

Innemi słowy: i jeden z najwyższych dostojników państwowych stwierdza to z całą pewnością, że „używano“ tu systemu prowokacji wobec „Sejmu“ aby go sprowokować na najniepoczytalniejsze wystąpienia, aby go zohydzić w oczach całego kraju — aby znaleźć pretekst do generalnej z nim rozprawy. Jedynie taktowi premiera Bartla, zawdzięczamy; że do tego nie doszło.

Tego rodzaju systemy rządów są nam już dobrze znane — z epoki rządów państw zaborczych, — ale nie spodziewaliśmy się nigdy, że będą one wprowadzone jako metoda i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Używamy tu — jak zresztą sami czytelnicy widzą — za szanownym marszał-

kiem Daszyńskim — trybu bezokolicznościowego. Jest to forma gramatyczna w dzisiejszych czasach najbezpieczniejsza i ze względu na warunki atmosferyczne jedynie wskazana.

Nigdy nie myślę twierdzić pisze marszał. Daszyński, że Sejm nasz jest idealnym parlamentem. Ma on, jak wszystkie parlamente, wiele złych ale i dobrych stron. Jest przedstawicielstwem narodu, który wzrastał w niewoli, w analfabetyzmie i w nędzy. Tak jak ten naród ma i przedstawicielstwo obok wad dużo cierpliwości do oddania się życzliwemu i zrównoważonemu kierownictwu co jest właściwością dodatnią. Jeżeli naród polski mógł dawać przez dwa pokolenia sprawiedliwych sędziów przysięgłych i wykonywać najwyższą władzę sądowniczą, nie musi się składać z hebesów i zbrodniarzy.

I my jesteśmy tego samego zdania co sędziwy nasz przeciwnik polityczny — p. marszałek Daszyński.

I my dobrze zdajemy sobie sprawę, że naród polski, ma bardzo dobrą duszę, dużo idealizmu, dużo bardzo zdrowych cech charakteru — ale musi wreszcie wytepić w sobie tę zbrodniczą wprost apatię i indolencję, prowadzącą na brzeg przepaści.

Musi postawić na swoim czele najrozsunniejszych — a nie najbardziej krzyjących.

Musi zrozumieć, że przyszłość narodu nie leży w dewizie: możliwie mało pracy za najwyższą cenę.

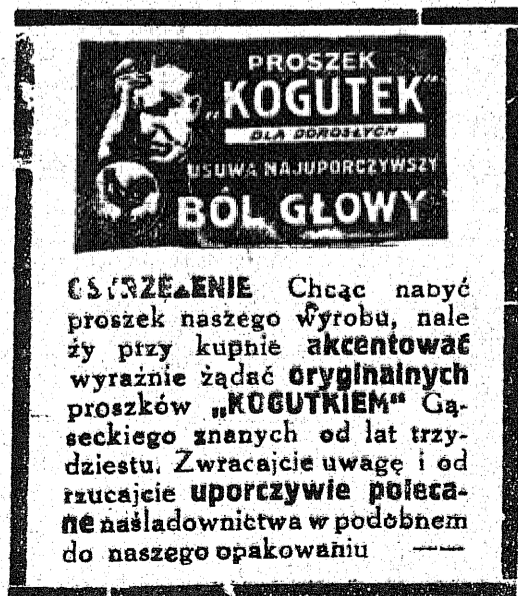
Wreszcie musi się nauczyć szanować siódme przykazanie, nie tylko w życiu powszednim — ale specjalnie w Ustawodawstwie.

Nie poruszamy tu innych momentów, — dość drastycznych dla sędziwego marszałka Sejmu.

Wspomniemy jedynie mimochodem, że trzeba mieć dosyć krótką pamięć i dużą dozę tupetu żeby dzisiaj rozdierać togę i biadać nad stosunkami w Rzeczypospolitej.

Nie upłynęło bowiem jeszcze trzech lat, kiedy to partja, której widomą głową jest p. marsz. Daszyński; robiła wszystko aby stworzyć legendę, która ich dzisiaj wgniała w błoto i pod kołami, której zginąć niechybnie śmiercią z przymiotnikiem — że użyjemy tu parlamentarnych zwrotów dzi-

(d. c. na str. 2-ej)



PROSZEK KOGUTEK
DLA DOROSŁYCH
USUWA NA JUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM“ Gaseckiego znanymi od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucacie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

ZAWIADOMIENIE.

Z dnem dzisiejszym powierzyliśmy p. S. Rottenbergowi, Łódź, Nowocegielniana nr. 42, sprzedaż naszych pierwszorzędnych i chlubnie znanych wyrobów

PROSZEK I MYDŁO REGERA

Nasz samopiorący Proszek Regera przewyższa jakościowo najlepsze zagraniczne proszki do prania i wystarczy jedno próbne pranie, aby przekonać się o nadzwyczajnych właściwościach.

Mydło Regera, wyrabiane już od 70 lat specjalnie wypróbowaną metodą i z najlepszych surowców, zostaje w fabryce całkowicie wysuszone, jest tansamem najoszczędniejszym i zarazem najtańszym mydłem do prania.

Fabryka Mydła Regera Karol SANDER
POZNAŃ, ul. Sew. Mielżyńskiego 23.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

stają nie obowiązujących w Polsce.

To jest dziejowa .znowu Nemezys,— Fluth der bösen That — przekleństwo złego czynu, który mści się na nich samych i dzisiejszy stan Rzeczypospolitej — to beznadziejne grzęzawisko ekonomiczne — ta nęczyła mas to ich jest właściwie dziełem.

Jeden był uczciwy polityk, którego droga była analogiczna do bluszczem spowitej drogi marsz. Daszyńskiego, był to Władysław Studnicki chorąży i apologeta czarno-żółtych — chorągwi

Przejrzał wreszcie, że się pomylił, powiedział krótko:

— Na złego postawiłem konia. Stwierdzam, że nie mam daru przewidywania, do przewodzenia w polityce się nie nadaje i wycofuje się z tego życia...

Miał odwagę to powiedzieć i miał siłę woli w porę zniknąć i za to należy mu się szacunek.

A inni...

Grają dalej „va banque“, finansami Rzeczypospolitej, na rachunek bezwzględnie licytowanych podatników...

Czy to uczciwie?

PRZEZ RADJO

PROGRAM NA WTOREK 16 KWIETNIA.

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z Wiochy Marjackiej w Krakowie, komunikaty.

12.10 — Koncert płyt gramofonowych

13.00 — Komunikaty

15.35 — Odczyt p. t. „Kongres Wiedzeński“ wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz.

16.00 — „Chwilka lotnicza“ — wygł. p. Stan. Tarwid.

16.15. — Program dla dzieci — p. Wanda Tatarkiewicz omówi listy od dzieci.

17.25. — Transmisja odczytu z Katowic.

17.55 — Koncert popołudniowy.

18.35 — Transmisja recytacji poetyckich z Poznania.

18.50 — „Rozmaitości

19.10 — Odczyt p. „Zygmunt Krański“ wygłosi p. Zofja Szmydtowa.

19.50 — Transmisja z opery, poznań

Przykrości niemowlęcia

AKCJA SZCZEPIENIA OSPY.

W dniach: 6, 7, 8, 10, 11, 13, 14, 15, 16, 17 i 18 maja r. b. odbywać się będzie bezpłatne szczepienie ospy ochronnej dzieciom, urodzonym w roku 1928, oraz dzieciom, urodzonym w latach poprzednich, które — do tychczas nie były jeszcze szczepione.

Szczepienia dokonywane będą w następujących 8 Dozorach Sanitarnych: 1 i 8 — Dozory Sanitarne przy ul. Aleksandrowskiej 37 od godziny — 8-ej rano do 12-ej w południe; 2-gi Dozór Sanitarny — ul. Piramowicza 3, 3-ci Dozór Sanitarny — Żeromskiego 4, — 4-ty Dozór Sanitarny — Kopernika 19, — 5-ty Dozór Sanitarny — Przejazd 8, — 6-ty Dozór Sanitarny — Sosnowa 1, — 7-y Dozór Sanitarny — Wolczańska

253, — w godzinach od 8-ej rano do 10-ej rano.

Sprawdzanie, czy ospa się przyjęta odbywać się będzie w tych samych lokalach i godzinach od dnia 21 do dnia 25 maja włącznie.

Zaznaczyć należy, iż wobec istniejącego przymusu szczepienia ospy, uchylenie się od obowiązku szczepienia pociąga za sobą karę grzywny do 200 złotych lub karę aresztu do dni 14.

O obowiązku szczepienia ospy u dziecka zostają rodzice względnie opiekunowie zawiadomieni przez Wydział Zdrowotności Publicznej. (n)

CZWARTKOWY KONCERT KWARTETU ROSE.

Kwartet prof. Arnolda Rose'go jest właśnie tym idealnym zespołem, który potrafi przeniknąć po przez mroki niezmorzonej głębi muzy wielkich kompozytorów i wydobyć wszystko, co największy geniusz muzyczny wszystkich wieków w nich zaklął. A wykonanie jest najidealniejsze jakie tylko zapragnąć można.

Najsłynniejszy ten kwartet przyjeżdża po jutrze t. j. w czwartek dnia 18-go b. m. i uświetni tegoż dnia 20-ty koncert mirowski w Filharmonji. W programie kwartety smyczkowe Mozarta, Beethovena i Schuberta. Początek o godz. 8,30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od 8 IV do 15-IV. 1929, 3015

Dla dorosłych:

Przepiękny dramat
p. t.

HRABINA PARYZA

WOŹNICA POD WOZEM.

Woznica Bernsztajn Paweł podczas wjeżdżania do bramy domu Nr. 38 przy ul.

Kopernika uległ przejechaniu prawej nogi przez koła wozu którym powoził, przyczem doznał pęknięcia kości piszczelowej powyżej kostki. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy pozostawił go na kuracji w domu. (n)

ROZRACHUNKI BEZ LICZENIA NA „RESZTĘ“.

Turek Roch, zam. przy ul. Kruczej 38 został dotkliwie pobity przez Andrzejcza Wawrzyńca na ulicy. Wezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu Turkowi pierwszej pomocy skonstatował u niego ciężkie uszkodzenie ciała. Przy czyną bójki były porachunki osobiste. Andrzejcza aresztowano. (n)

REPARACJA BĘDZIE POTRZEBNIEJSZA.

W dniu 14 b. m. o godz. 10 m. 45 na stacji w Piotrkowie wykoleiły się dwa wagony, prowadzone do warsztatów do reparaacji. Przyczyną wykolejenia było rozluźnienie się szyn. Wypadku z ludźmi nie było. Wykolejenie się wagonów przerwy w komunikacji nie spowodowało. (n)

POŻAR MŁYNA.

W młynie Franka Konstantego przy ul. Szkolnej Nr. 1 od zagrzenia się transmisji zapaliła się podłoga i powstał pożar, który ugasił zawiadzany I Oddz. Straży Ogniowej. Pożar poczynił straty wynoszące 1.500 zł. (n)

Po utworzeniu nowego rządu

Zaprzysiężenie ministrów - Pożegnanie premiera - Rezerwa pułk. Matuszewskiego

Warszawa 15-4 (tel. wł.)

Dzisiaj o godzinie 11 rano odbyło się zaprzysiężenie nowopowołanych ministrów.

O godzinie pół do 3-ej odbyło się posiedzenie Rady Gabinetowej, na którym miało miejsce pożegnanie się p. prem. Bartla z kolegami ministerjalnymi. O godzinie 6-ej przybył p. Switalski do p. Bartla.

Minister pracy, p. Jurkiewicz, pożegnał się o godz. 12 z urzędnikami. O godz. 1-ej objął urządowanie nowy minister, p. Pristor pułkownik.

P. Boerner, pułkownik, naradzał się również z ustępującym ministrem Miedzińskim.

P. Matuszewski, pułkownik, odbył dłuższą naradę z min. Czechowiczem. Dzisiaj jeszcze nie rozpoczął urządowania, odkładając to do jutra.

Co do p. Pristora, pułkownika, zaz-

naczyć należy, iż ze sfer kompetentnych komunikują, że z dwu zajmowanych dotychczas stanowisk jedno, a mianowicie szefa biura personalnego M. S. Wojsk., będzie mu odebrano, natomiast w G. I. S. Z. u pozostaje pan pułkownik nadal. Następca pułkownika w M. S. Wojsk. nie jest jeszcze ustalony, upewnia się jednak, iż funkcję p. Pristora powierzy się komuś z najbardziej odpowiednich.

P. Matuszewski, pułkownik, nie przestał w zasadzie być posłem polskim w Budapeszcie, bowiem następcą jego nie został mianowany. Czasowo zastępować go będzie radca poselstwa w Budapeszcie, p. Łazarski, jako charge d'affaires ad interim.

P. Grodyński, odsunięty od kierownictwa ministerstwem skarbu, objął wicepre-

zesurę Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Wobec ukazania się złośliwych pogłosek, jakoby dla ułatwienia p. Matuszewskiemu, pułkownikowi, pracy jako niespecjalistycznie powołano specjalną radę finansową, z kół urzędowych komunikują, iż taka rada finansowa istnieje już od kilku lat, bodajże od dwu z okładem, a tylko słycać o niej nie było, tem niemniej będzie ona obecnie pożyteczną i bardzo wskazaną.

W warszawskim „Messenger Polonais” ukazał się dzisiaj artykuł wstępny, w którym wyjaśnia się (w związku może z zastrzeżeniami p. Devey'a?), iż nie należy oczekiwać zmian w polskiej polityce zagranicznej, gdyż funkcje m. s. z. pełni nadal p. August Zaleski, zaś funkcje m. p. i h. nadal pełni p. Kwiatkowski zatem nie będzie zmian również i w polityce gospodarczej.

TELEGRAMY.

NOWY PREZES BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 15-4 (tel. wł.)

Wobec upływu kadencji p. Karpińskiego obowiązki prezesa Banku Polskiego pełni od 15 b. m. wiceprezes p. Feliks Młynarski.

ALCAZAR“ SPŁONAŁ DOSZCZĘTNIE.

Z Paryża donoszą, że teatr „Alcazar” w Narbonne spłonął wczoraj do fundamentów.

S. p. arcybiskup Hryniewiecki

Zgon nestora episkopatu polskiego

Lwów 15-4 (aw)

W nocy z soboty na niedzielę zmarł we Lwowie ś. p. ks. arcybiskup Karol Hryniewiecki, nestor arcybiskupów polskich w 88 roku życia.

Ś. p. arcbp. Hryniewiecki, urodzony na Litwie, był przez dłuższy czas profesorem akademii i dyrektorem seminarjum duchownego w Petersburgu.

W roku 1883 mianowany biskupem wileńskim za swoją działalność patriotyczną zesłany był w dwa lata później do Jarosławia w głąb Rosji.

Zwolniony w r. 1890 wyjechał do Lwowa, gdzie w charakterze arcybiskupa in-

partibus infidelium należał do lwowskiej kapituły.

Ś. p. arcybiskup Hryniewiecki był gorącym wyznawcą idei zgodnego współżycia polsko-ruskiego. Rozumiał doskonale znaczenie i rolę polskości na ziemi Czerwieni i pracował nad budzeniem ducha narodowego wśród rzesz wiejskich. Zakładał i fundował kościoły własnym sumptem, oddając na ten cel swoją skromną zreszta pensję.

Do Wilna przybył po wskrzeszeniu Polski, przyjmowany z wielką czcią przez miejscowe społeczeństwo.

Zydowscy bezbożnicy

ALE ...TYLKO ODCZYTY.

Moskwa, (CEPS)

Agitację przeciwko obchodowi świąt Wielkanocnych prowadzą w Rosji nie tylko bezbożnicy „pochodzenia chrześcijańskiego” lecz i bezbożnicy — żydzi.

Jak pisma sowieckie donoszą, żydowscy bezbożnicy postanowili podczas żydowskich świąt Wielkanocnych urządzić w miastach, zamieszkałych w większej części

przez żydów, specjalne zebrania, na których wygłoszone będą odczyty o treści antyreligijnej.

Moskwa, (CEPS)

Ze Smoleńska donoszą, że zamiast świąt Wielkanocnych odbędzie się tam t. zw. „dni kultury”, podczas których zorganizowane zostaną w miejscowych teatrach i klubach specjalne imprezy „kulturalne”.

Motywy doktora Schachta

Przed zerwaniem rokowań rzeczoznawców

Paryż, 15-4 (aw)

Koła polityczne oczekują z napięciem dzisiejszych obrad konferencji rzeczoznawców w sprawie spłat odszkodowawczych Niemiec.

Na posiedzeniu dzisiejszym delegat niemiecki dr. Schacht ma, według krążących pogłosek, wypowiedzieć się przeciwko planowi spłat, zaproponowanemu przez sprzymierzonych, wobec czego spodziewane jest zerwanie rokowań.

Dr. Schacht ma podać jako główny motyw odrzucenie projektu nastroje, panujące w Niemczech w sprawie spłat reparacyjnych. Prasa francuska wyraża przekonanie,

że porozumienie nie będzie osiągnięte wobec zdecydowanej postawy delegata niemieckiego.

OFIARY ORKANU.

Newy Jork 15-4

Według sprawozdań Czerwonego Krzyża podczas ostatniego orkanu w Arkanzas zginęło 57 osób, 242 odniosło rany w tem 131 ciężkie.

Ponad 300 domów legło w gruzach wskutek czego 1700 osób pozbawionych jest dachu nad głową.

Wobec braku sprawozdań z okolic bardziej odległych, liczą się z tem, że liczba ofiar znacznie się jeszcze podniesie.

OFICJAŁ W ŁODZI

17 ul. Piotrkowska 17

Banku Przemysłowców

w Poznaniu

Biuro A. Cyjna

Założony 1861 roku

Złatwia wszelkie czynności bankowe

Przyjmuje WKŁADY oszczędnościowe w złotych i walutach obcych — na każde żądanie i terminowe.

Humor.

Z „DNA”.

Drugoklasista Kaziu przeczytał w dzienniku słowo „zafajdany”. Nie rozumiejąc znaczenia „swojskiego” wyrazu, zapytał ojca. — Tatusiu, co oznacza to słowo? — To słowo?... — no to znaczy — zrobić komuś „bebe” za drogie pieniądze.

Gdy trzeba lądować na bagnach

Lotnik w dżungli

Jak donoszą z Amsterdamu, lotnik holenderski, Ooninx, w czasie swego lotu w Indjach miał nie przypłacić życiem swego przedsięwzięcia.

W czasie lotu, który odbył sam, musiał mianowicie z powodu braku benzyny wylądować, lecz gęsta mgła przeszkodziła mu w zbadaniu terenu. Okazało się, że łąka, na której zamierzał lądować, była porośnięta zielenią bagniskiem. Na szczęście samolot, usiadł na suchym pagórku, dzięki czemu maszyna nie utonęła od razu. Gdy jednak lotnik wysiadł z aparatu, ku swemu przerażeniu spostrzegł, że grzęźnie w bagnie. Z trudem udało mu się doczołgać do drzewa, na które się wspiął, aby zbadać sytuację. Gęste opary nie pozwoliły mu rozpastrzeć się należycie.

Wkrótce lotnik doszedł do przekonania, że nie może dłużej przesiadywać na drzewie, gdyż inaczej czeka go niechybna śmierć głodowa. Udało mu się zeskoczyć z drzewa na twardy grunt i z trudem dobrać do lasu. Ku swemu przerażeniu przekonał się atoli nieszczęsny rozbitek, że znajduje się w puszczy bezkresnej. Głód i pragnienie trapiły go nieznośnie, o spoczynku nocnym nawet na drzewie nie mógł nieszczęśliwy ani marzyć, ze względu na olbrzymie węże. Wreszcie Ooninx uścielił posłanie ze suchych liści i nie zważając na wilgotny grunt, ułożył się do snu.

W nocy spadł gwałtowny deszcz. Zapalki i papierosy nieszczęśliwego przemokły zupełnie. Na domiar złego z odległości niespełna 20 m. rozległ się ryk tygrysa. Dopiero później dowiedział się lotnik, w jakim był niebezpieczeństwie owej strasznej nocy; okolica bowiem roita się od dzikich zwierząt. Łatwo sobie wyobrazić z jaką niecierpliwością oczekiwali nieszczęśliwy rozbitek pierwszych promieni słońca. Lecz i ta nadzieja zawiodła go, nazajutrz niebo było zachmurzone i zlewało ziemię potokami deszczu. O godzinie 7 rano Ooninx udał się w dalszą drogę przez bagniska i las nieprze-

byty.

Najstraszliwsze męczarnie przeżywał nieszczęśliwy, gdy usłyszał nad głową szum aeroplanów. Mimo, że zdawał sobie sprawę z bezowocności swych usiłowań, wywijał chusteczką, starając się w ten sposób skierować na siebie uwagę lotników. Po długim błędzeniu i wracaniu na to samo miejsce, dokuczliwe pragnienie zmusiło wreszcie lotnika, by ulec pokusie i napić się mętnej, malarycznej wody.

Dopiero w 24 godzin od chwili nieszczęsnego wylądowania, napotkał Ooninx w swej wędrówce na osadę krajowców, którzy przyglądali mu się zdumieni uważając go za widmo z innego świata. Obszarpany i zablozony pieszy wędrowiec nie budził zaufania krajowców. Z trudem udało mu się nakłonić dwóch ludzi do towarzyszenia mu do najbliższej stacji telegraficznej, skąd dopiero mógł zawiadomić władzę o nieszczęśliwym wypadku i uzyskać pomoc.

Cła prohibicyjne a rozwój przemysłu drzewnego

SYTUACJA W PRZEMYŚLE DRZEWNYM.

Sprawozdanie „Rady Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce” daje ciekawy obraz rozwoju przemysłu drzewnego w 1928 roku.

W części pierwszej sprawozdania znajdziemy charakterystykę sytuacji przemysłu drzewnego na tle ogólnego położenia gospodarczego w 1928 r. Przemysł drzewny, mimo ciężkich warunków finansowych zdołał utrzymać swój poważny udział w całości wywozu (23.5%).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (z dnia 24 czerwca 1927 r.) o zagospodarowaniu lasów niestanowiących własności państwa i zawarcie prowizorium regulującego na okres 1928 zasady obrotu drzewnego między Polską a Niemcami, wpłynęły na stabilizację stosunków w przemyśle drzewnym, lecz wywołały zarazem szereg doniosłych skutków, które zaważyły nad rozwojem przemysłu drzewnego. Bezpośrednim wynikiem wspomnianego rozporządzenia (uwzględniającego zresztą racjonalne postulaty gospodarki leśnej) był spadek podaży surowca drzewnego, co znajduje swe wyraźne odbicie w spadku przeciętnego dziennego naładunku wagonów na eksport materiałów drzewnych z 987 (1927) na 730 wag.

Prowizorium drzewne uzależniło nas w bardzo poważnej mierze od koniunktury rynku niemieckiego. Mocna tendencja wzrostowa, jaka cechowała na początku okre-

su sprawozdawczego ruch cen surowca drzewnego w Polsce, wzmożła się jeszcze pod wpływem polityki sprzedażnej Lasów Państwowych, usiłującej osiągnąć rekordowe wpływy ze sprzedaży drewna.

Ruch budowlany tak w Polsce jak i w Niemczech zawiodł i nie osiągnął spodziewanego napięcia, wobec czego powstała rażąca dysproporcja między cenami surowca a materiałami tartem. W związku z tem zaostrzyła się sytuacja finansowa w przemyśle drzewnym.

Przemysł fabrykacji dykt i fornierów, pozbawiony dostępu na rynek niemiecki wskutek cel prohibicyjnych, zdobył sobie przy pomyślnej koniunkturze, inne rynki odbiorcze i wzmożł swój eksport o 57 proc. w stosunku do roku ub.

W drugiej części sprawozdania obrazowana została działalność Rady Naczelnej Zw. Drzewnych w r. 1928.

Na specjalne podkreślenie zasługują prace Rady Nacz. w zakresie kredytów, będących najistotniejszą bolączką przemysłu drzewnego. Nawiązała się w tym celu bliski kontakt z ROK i uzyskała dotychczasowe udzielenie kredytów drzewnictwu polskiemu. W związku z tem został opracowany w porozumieniu z Radą Naczelną projekt zastawu rejestrowego na drzewo. Wreszcie Rada Naczelna współpracowała owocnie dla przemysłu drzewnego przy reformie taryf kolejowych towarowych.

Włodzimierz Zagórski Gen. Bryg.

Bitwa nad Niemnem

(pisane na Antokolu.)

Dwutygodnik, dotyczący specjalnie zagadnień armji w Polsce, „Szaniec” drukuje w ostatnim numerze sprawozdanie z operacji wojennych, kontynuowanych pod osobistym dowództwem ówczesnego Naczelnika Państwa.

Po ukończeniu w dniu 25 sierpnia akcji, będącej następstwem bitwy warszawskiej, dowództwo polskie przegrupowuje własne siły na północnym rejonie operacyjnym, organizuje dowóz oraz czasowo przesuwa środek ciężkości operacji na południowy front celem pobicia działających tam 15-stu sowieckich dywizyj.

Pauza w operacjach na północy trwała około czterech tygodni, a więc znacznie dłużej, niżeli było potrzeba dla przegrupowania i organizacji zaopatrzenia. W czasie tych czterech tygodni siły sowieckie, porządkujące się w rejonie Niemna, uzyskiwały możliwość zreorganizowania i uzupełnienia rozbitych w bitwie warszawskiej i wycofanych z niej 12-stu dywizyj (z siły 10.000 do 40.000 bagnetów), ale i ściągania

świeżych pięciu dywizyj z głębi kraju (około 30.000 bagnetów).

Zwłoka ta była w zupełności uzasadniona pod warunkiem, że przeznaczano się ją dla decydującego pobicia armji sowieckich w rejonie na południe od Polesia i że po dokonaniu tego zadania zwalniane się na południe własne siły zostałyby przy wyzyskaniu ich korzystnej sytuacji przerzucone na front północny, aby możliwym było zadanie druzgocącej kłeski reorganizującym się wojskom sowieckiego frontu zachodniego. O ileby operacje na północy miały być przeprowadzone bez decydującego użycia zwolnionych z południa jednostek, czterotygodniowa zwłoka nie była dostatecznie usprawiedliwiona.

Dowództwo polskie pozwala tymczasem nieprzyjacielskim siłom na północy w ciągu całego prawie miesiąca ochłonąć i wzmocnić się.

Z rozbitych resztek, liczących około 10.000 bagnetów, zupełnie zdemoralizowanych i nieuporządkowanych, powstaje po miesiącu słaba wprawdzie moralnie i wojskowo, bądź co bądź jednak około 70.000 bagnetów licząca siła, która zaczyna nawet sama ze swej strony myśleć — oczywiście w późniejszy terminie — o ofensywie. Składa się ona w części tylko ze świeżych sił

ściąganych z wnętrza kraju — nowych pięć dywizyj — większość jej, to te same pobite jednostki — dwanaście dywizyj — którym dano czas na uzupełnienie, odkażenie, uzbrojenie i wyposażenie się.

Po upływie tych czterech tygodni Naczelnik Państwa, nie czekając na pojawienie się w rejonie Polesia nawet pierwszej ze zwalnianych się z południa jednostek — 18 dywizji piechoty — rozpoczyna działania zaczepne, które w podobny sposób mogły być podjęte znacznie wcześniej, bo jakie 10—14 dni po zakończeniu operacji warszawskiej.

Ze strategicznego więc stanowiska dopuszczalne były dwie decyzje: albo uderzyć na jednostki sowieckiego frontu zachodniego jak najrychlej, wszystkimi na razie do dyspozycji stojącymi oddziałami 2-jej i 4-jej armji, zanim zdołał przeciwnik ściągnąć posiłki i uzupełnić rozbite dywizje, albo też doczekać się zwolnienia poważniejszych sił z południa i przeprowadzić działania zaczepne na północy po całkowitem skoncentrowaniu własnych sił z zamiarem jak najskuteczniejszego zniszczenia nagromadzonych tymczasem poważniejszych sił wroga. W danym wypadku więcej argumentów przemawiało za drugim rozwiązaniem. (D. c. n.)

Przedruk, który uzyskać musiał zezwolenie sądu

Oddajmy głos lekarzom

Przed dwoma dniami podaliśmy wiadomość, że władze policyjne w Poznaniu skonfiskowały „Kurjer Poznański” z dn. 9 bm. za umieszczenie artykułu p. t. „Paranoja i koprołalja”

Konfiskata wydawała nam się zupełnie nieuzasadniona bowiem artykuł ten był jedynie przedrukiem pewnych ustępów z dzieła naukowego prof. Witwickiego p. t. „Psychologia dla użytku słuchaczy wyższych zakładów naukowych”.

Okazało się też, że w przypuszczeniu swoim mieliśmy słuszność, bowiem Sąd Poznański uchylił bezpodstawną konfiskatę.

Artykuł ten brzmi:

Znany psycholog prof. Witwicki, wydał tom drugi swego podręcznika p. t. „Psychologia dla użytku słuchaczy wyższych zakładów naukowych”. (Lwów — Warszawa — Kraków. Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.) W książce tej bardzo ciekawe są zwłaszcza opisy chorób psychicznych. Podajemy tu wyjątek z rozdziału, traktującego o paranoi (str. 381—383):

„Na tle obciążenia dziedzicznego występuje jawnie, zazwyczaj w wieku dojrzalym, choroba psychiczna, która wcale nie nadwiera przytomności chorego, a nawet nieraz pozwala mu pracować na wysokich stanowiskach, zyskiwać sobie wpływ i sławę. Paranoja polega na tem, że niespostrzeżenie i zwolna rozwija się u człowieka trwały i niewzruszony system urojeniowy, dotyczący jego własnej osoby. Wyrabia się w człowieku przekonanie, nieuzasadnione, a nieodparte, dotyczące osobliwej roli jego osoby. To może być rola społeczna, dziejo-

wa, kosmiczna. Bierna lub czynna. W pierwszym razie ktoś czuje się prześladowany systematycznie, wymyślnie i chytrze. On sam tylko wie, jak strasznie i jak na każdym kroku. Albo też chory czuje swe wysokie pochodzenie i święcie w nie wierzy, wbrew opinii otoczenia. W drugim razie ktoś czuje się geniuszem pierwszej klasy, na którym się nie poznało otoczenia, wynalazcą, który stworzył perpetuum mobile, tylko nie ma środków, żeby je wykonać, zesłańcem Opatrzności, którego życie ma doniosłość kosmiczną, a przynajmniej ogólnoludzką, lub narodową. Paranoik czuje się wielkim człowiekiem i często znajduje takich, którym to potrafi w dobrej wierze zasugerować. Ci rozwijają dalej urojenia otrzymane. Wtedy mówi się u tych drugich o obłądnie indukowanym.

„Niekiedy paranoik nie może się oprzeć przekonaniu, że śledzi go jednostka jakaś, lub organizacja, która dąży na jego sławę, zdrowie, honor, życie, zbawienie. To też zmienia miejsca pobytu, przeprowadza się, podróżuje — niekiedy jedzie do Ameryki pod opiekę prezydenta Stanów Zjednoczonych. Niekiedy, wynajawszy sobie pokój w hotelu, strzela w nocy w ścia-

nę i ucieka, nie zostawiając adresu.

Miewają też paranoicy widzenia nie raz i wtedy, gdy czują swe wysokie posłanictwo. Niejeden zapuszcza długie włosy: nieporządną brodę i przeciwstawia się tem otoczeniu. Paranoicy pisują niekiedy bałamutne dzieła i zyskują sobie zwolenników i czcicieli”.

Na stronie 215 mówi zaś prof. Witwicki:

„U obłąkanych spotyka się na tle podniecenia gniewnego, triumfującego, przekornego, wzmożonej pewności siebie, na tle poczucia pełnej swobody, której niczyja obecność nie jest w stanie skrepić, t. zw. koprołalję, czyli nałóg posługiwania się wyrazami i zwrotami wulgarnymi z zakresu czynności wydzielniczych i rozrodczych. Podobne tło uczuciowe posiada koprołalja i u zdrowych. Często jest tylko surogatem wzmożonego poczucia siły, fanfaronada”

Koprołalja o zamiłowaniu do używania zwrotów wulgarnych z dziedziny czynności wydzielniczych i rozrodczych występuje je czasami łącznie z paranoją i znamienne dla niej megalomanja i manja przesładowczą.

„Czarna reka” w Jerozolimie

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW Z POLSKI

Donoszą z Jerozolimy, że mimo dotychczasowych wysiłków nie udało się sparylizować działalności „Czarnej Ręki”, która już od miesiąca jest postrachem miasta.

Bogaci mieszkańcy miasta padają nadal ofiarą wymuszeń.

Pewien bogaty kupiec otrzymał list od „Czarnej Ręki” z żądaniem złożenia 300 funtów w określonym terminie, w przeciwnym razie grozi mu śmierć. Kupiec otrzymał ochronę policyjną, mimo to jednak żyje w ciągłej obawie o swe życie.

znowu wyglądać. Widać było, że łowcy ryby interesowali go bardzo.

Przez kilka chwil Nora zajęta była przedmiotem, który spowodował jej wizytę.

— Miss Revelstoke posłałaby statuetkę pocztą, ale zdaje się, że działała jej ona silnie na nerwy — rzekła z lekkim uśmiechem.

Bankier zajęty był rozpakowaniem paczki. Gdy zdjął papier, ukazała się mała skrzynka drewniana, podniósł jej wieko nożem do papieru. W środku znajdowały się wióry, w które zbieracz zatopił niecierpliwie rękę. Wyjął ją po chwili, trzymając owinięty w srebrną tkaninę przedmiot, a usunawszy wreszcie to ostatnie opakowanie, zawołał entuzjastycznie:

— Cudowna! — Był zachwycony.

I istotnie cudowna była ta naga figurka murzynki, wysokość jakichś sześciu cali. I Betcher zainteresował się posążkiem, bo odszedł od okna i zbliżył się wolno.

Wspaniała! Robota... doskonała!

Monkford wyrzucił z siebie bezładne słowa zachwyty. Kobieta wyrzeźbiona była z hebanu, wyprostowana, z podniesioną głową, wyzywająca. Małe dłonie trzymały miecz w poprzek nad głową, nagie ciało otaczał metalowy pas, na którym wisiała pułsta pochwa. Poza tem jedynym metalem w posążku była cienka złota siatka na kędziewnych włosach.

— Nie widzę napisu...

— Jest na dolnej powierzchni cokołu, — rzekła Nora, a Monkford odwrócił figur-

kę. Teraz można było przeczytać napis, choć litery były prawie mikroskopijne.

— Po łacinie, — rzekł Monkford. — Potrafi pan to przeczytać, Long?

Ku zdziwieniu Nory detektyw skinął potakująco.

Obejrzał napis dokładnie, poruszając wargami, potem przeczytał głośno:

„Jam jest Śmierć, która czyha na końcu każdej drogi. Mężczyźni widzą mnie i zapominają o swem szczęściu. Padają wprost na swoje miecze. Miej się na baczności, cudzoziemcze, abys z miłości ku mnie nie poległ tak że z własnej dłoni”.

Betcher Long obserwował Norę podczas czytania. Choć nie widziała jego twarzy, była tego pewna. Gdy skończył, Monkford zachichotał.

— Wspaniale! Można by wprost powiedzieć — jedyne w swoim rodzaju! Taka sama figurka znajduje się w muzeum Cluny — „Czarne Fatum”. Przypisują jej rozmaite tajemnicze moce; przysięgłbym że jest prawdziwa. Trzy takie posążki są w Europie, a jeden w Ameryce. Może pani zakomunikować miss Revelstoke, że jestem dumny i szczęśliwy.

— „Czarne Fatum”? — Betcher Long zmarszczył czoło. — „Czarne Fatum”... hm!

Raz jeszcze przeczytał napis. Gdy skończył, podniósł głowę, a w wzrok jego skierowały się na Norę.

W tej chwili Nora postawiła pytanie, które wypowiedziała, zanim je sobie uświa-

domiła. Nie miało ono najmniejszego związku z tematem rozmowy. Czuli oboje, że było to niesmaczne, ale jakiś bodziec wewnętrzny, któremu nie miała się przeciw, zmusił ją do wypowiedzenia słów:

— Kto to był Shelton?

Zapadła śmiertelna cisza. Serce jej biło mocno z powodu własnego nietaktu. Widać było, jak krew uciekała i znowu napływała do jej twarzy.

— Ach, jak mi przykro, nie wiem, co mię skłoniło do zadania tak głupiego pytania. Twarz Monkforda przybrała barwę popiołu, w oczach zabłyśło spojrzenie zranionego zwierzęcia. Czerwona wesoła twarz zmieniła się w ponurę, przygnębioną oblicze człowieka zrozpaczonego.

Mimo tego wrażenia, jakie pytanie Nory wywarło na Monkfordzie, kąciki ust detektysty zadrgały od tajonej wesołości.

— Shelton był fałszerzem, który zabił policjanta, — rzekł z prostotą. Ujął go, a on zabił towarzyszącego mi urzędnika policji. Powieszono go.

Rzucił spojrzenie na milczącego gospodarza. Nora, która go obserwowała, dostrzegła w tem spojrzeniu cień troski.

— Nikt nie przypuszczał, że wydobędzie rewolwer. Przypuszczam, że stał się na chwilę niepoczytalny. Poszukiwaliśmy go za fałszerstwa i oszustwa, za pomocą których podjął z banków amerykańskich i angielskich większe sumy pieniędzy, niż można sobie wyobrazić. Ale nigdy nie mogliśmy go schwytac.

Piętno straszliwej nędzy obywateli czerwonego „raju“

Przemysł włókienniczy i tekstylny w Z. S. S. R.

Obok zboża i chleba, daje się w Rosji sowieckiej najsilniej może odczuć brak materiałów tekstylnych. Nędza pod tym względem jest równie dotkliwa i objmuje cały obszar Rosji sowieckiej. Na ulicach wszystkich miast rosyjskich, nie wyłączając stolicy, spotyka się nędznie odzianych przechodniów, którzy wyszarzaniem swemi i zniszczonymi łachmanami czynią bardzo przykre wrażenie i wyglądem swym głównie może nadają miastom rosyjskim owo rzucające się w oczy piętno straszliwej nędzy.

Brak w dzisiejszej Rosji materiałów lnianych, bawełnianych, wełnianych i innych, ma swe źródło przede wszystkim w bardzo słabo rozwiniętym przemyśle włókienniczym.

Fabryki sowieckie produkują dziś o wiele mniej, niż w latach przedwojennych.

Produkcja ich sięga — mimo bardzo usilnych starań rządu celem rozbudowy przemysłu tekstylnego — zaledwie dwóch trzecich części wytwórczości przedwojennej. Jeśli się nadto uwzględni, że w czasie długiej wojny nie była ludność rosyjska w stanie zaopatrzyć się w potrzebne materiały odzieżowe, staje się pewnym, iż głód tekstylny przybrać musiał w Rosji najbardziej katastrofalne rozmiary.

Według danych sowieckiego „Instytutu tekstylnego“ (które zresztą są napewno przesadzone) pos. dzisiejsza Rosja 500 fabryk, zatrudniających około 700.000 robotników.

Z tego przypada 500.000 robotników na przemysł bawełniany, 75.000 na przemysł wełniany i 60.000 na lniany, 30.000 robotników jest zatrudnionych w wytwórczości trykotaży, a pozostała ilość pracuje w produkcji jedwabniczej i innych dziedzinach tekstylnych.

Ta znikoma stosunkowo ilość fabryk nie może oczywiście nawet w przybliżeniu zaspokoić potrzeb państwa o 150-miljonowej ludności. Wedle obecnego stanu produkcji tekstylnej Rosji, przypada na jednego mieszkańca Rosji rocznie materiału odzieżowego i bielizny o wartości zaledwie dwóch dolarów. Jest to cyfra bardzo znikoma, toteż nie dziwnego, że społeczeństwo rosyjskie cierpi tak wielki brak najprymitywniejszego odzienia.

Sklepy, z materiałami odzieżowymi są prawie zawsze pozbawione towaru, a jeśli do jakiegoś z nich przywiezie się parę ubrań, lub płaszczy, natychmiast pow-

staje przed sklepem długi, na setki metrów ciągnący się „ogonek“. Wynędzniali i obzarpani ludzie wyczekują godzinami przed magazynem, w nadziei, że uda im się zdobyć bodaj jedną sztukę odzienia.

Mimo tego silnego głodu tekstylnego, jest jednak przywóz towarów z zagranicy tak silnie ograniczony, że na rynkach sowieckich prawie najzupełniej nie widać produktów zagranicznych. Jeśli zaś rząd sowiecki sprowadza niekiedy większe ilości sukna, czy innych materiałów odzieżowych to zamówienia dotyczą w pierwszym rzędzie „czerwonej“ armii i korpusu wyższych urzędników sowieckich. O armję i urzędników, te ostoje ustroju sowieckiego, dba bowiem rząd moskiewski bardzo skrupulatnie. Dla nich przeznaczony są najlepsze wyroby fabryk sowieckich, dla nich głów-

nie reguluje się całą produkcję tekstylną Rosji sowieckiej. I dlatego to na potrzeby milionowych mas pozostaje bardzo niewiele i niezbyt często komisarze fabryczni odsyłać mogą znikome zapasy odzieżowe do powszechnych kooperatyw i składów handlowych.

Najwyższa sowiecka „Rada gospodarcza“ postanowiła wprawdzie ostatnio przystąpić do wydatnej rozbudowy przemysłu tekstylnego i uchwaliła w jednym tylko okręgu moskiewskim uruchomić w ciągu najbliższych pięciu lat kilka fabryk, a ponadto założyć olbrzymią, nowoczesną przędzalnię i tkalnię fabryczną w Iwanowie, ale narazie są to tylko projekty, które wobec ubóstwa środków finansowych niezbyt rychło będą mogły być zrealizowane.

Wyspa wśród morza komunizmu

KOLONJA POLSKA W KIJOWIE.

W prasie sowieckiej ukazało się sprawozdanie komunisty polskiego, Neumana, który z ramienia polskiej sekcji centralnego komitetu sowieckiej partii komunistycznej odwiedził Kijów, celem zapoznania się z życiem tamtejszych robotników polskich.

Neuman zwiedził w Kijowie „Polski klub robotniczy“ i ku wielkiemu swemu rozczarowaniu stwierdził, iż członkowie klubu nie mają nic wspólnego z komunizmem.

Klub nie posiada szkoły komunistycznej, a praca antyreligijna prowadzona jest tylko w protokołach zarządu klubu. Członkowie chóru klubowego śpiewają w kościele, a członkowie zarządu uczęszczają na nabożeństwa kościelne.

W polskiej szkole technicznej w Kijowie Neuman znalazł na ścianach obrazy święte, wśród uczniów szkoły nie mógł dopatrzeć się ani jednego komunisty, a w bibliotece szkolnej nie spotkał nikogo, kto by żądał książek o agitacyjnej treści komunistycznej.

W polskiej szkole średniej nr. 11, która jest jedną z największych szkół pol-

skich na Ukrainie sowieckiej, uczniowie wychowywani są, zdaniem Neumana w duchu wrogim dla komunizmu. Dzieci zjawiają się do szkoły z przypiętymi do czapek białymi orzełkami polskimi.

Akcję komunistyczną wśród nauczycieli w Kijowie prowadzi t. zw. miejscowy komitet nr. 47. Neuman zarzuca członkom tego komitetu wyraźne tolerowanie kontrrewolucji w szkolnictwie polskim, oraz konkretne czyny kontrrewolucyjne, a między innymi ułatwienie ucieczki nauczycielce Zielonko, której zarzucano gloryfikowania armii polskiej w opowiadaniu p. t. „Rok 1920“. Rzecz charakterystyczna, iż opowiadanie to otrzymało nagrodę w wysokości 500 rubli od komisji polskiego konkursu literackiego w Charkowie, urządzanego w roku ubiegłym przez komisariat ludowy oświaty.

Po wizytacji Neumana — na skutek jego denuncjacji — członków komisji szkolnej pociągnięto do odpowiedzialności i postanowiono energicznie wystąpić przeciw tym działaczom polskim spośród robotników kijowskich, którzy nie pozwalają im zginąć w czerwonym morzu komunizmu.

10)

Cień szubienicy

— Niech pani wejdzie!... Paczka miała pani bardzo ciężać. Gdybym wiedział, że pani przyjedzie, posłałbym po panią powóz... Chciałbym pani przedstawić jednego z mych przyjaciół... jednego z najlepszych przyjaciół... tak, jednego z najlepszych!

Miał zwyczaj powtarzać ostatnie zdanie, co bardzo bawiło Norę. Był to człowiek pełen życia, radość promieniowała z niego, a życzliwość stała się dla niego drugą naturą, podobnie jak dla przeciętnych ludzi powierzchowna grzeczność.

— Niech mi pani da swoją parasolkę! — Pobiegl z nią do stojaka na ubrania, mowiąc przytem bezustanku. — Parasolka w tak słoneczny dzień!

Nora weszła z nim do wielkiej biblioteki, której okna wychodziły na rzekę. Przy jednym z okien ujrzała mężczyznę, spoglądającego ponuro ponad murawą ku rzecze; zdawało się jej, że już go gdzieś widziała. Gdy się odwrócił, poznała go, a w oku jego wyczytała, że i on przypominał ją sobie.

— Miss Sanders, oto m. Long.

Long! Nazwisko to wydało się jej znajome, ale w pierwszej chwili nie mogła sobie uświadomić, gdzie je słyszała. Potem przypomniała sobie historję, którą opowiadał jej przewoźnik o powieszonym Sheltonie. Betcher Long, detektyw! Zastanowiła się, czy Betcher było imieniem, które mu nadał egzaltowany ojciec.

Long spojrział na Norę wzrokiem, który zdawał się ją przeniknąć do głębi. Czuli to, a jednak nie wydało się jej to niemiłym. Siła jego, której przy pierwszym

spotkaniu nie dostrzegła, jego charakterystyczne, magnetyzujące spojrzenie. Wszystko to podbiło ją. A może było to złudzenie, wywołane przez świadomość jego tajemniczego zawodu? Czy też sądziła, że posiadał jakieś niezwykle cechy? Nigdy przedtem nie spotkała detektywa. Należał on do straszliwego i romantycznego świata. Posiadał wielką żywotność. Dłoń i oko, czoło i mięśnie, a nade wszystko wybitna indywidualność, zdradzały jej doskonały typ człowieka. Była ciekawa i niecierpliwa, chciała dowiedzieć się o nim wszystkiego, o jego pochodzeniu, trybie życia, kolejach. W chwili, gdy zdawało się jej, że zacznie mówić Monkford podbiegł do kominka i zadzwonił.

— Napijemy się herbaty, — rzekł, — tamta sprawa może zacząć.

Widocznie Betcher Long zgodził się z temi słowami. Podeszedł do okna i zaczął

„Rozbijcież raz ten głupi i dokuczliwy labirynt“

Rozważania obywatela - patryjoty

Aleksander Świętochowski w „Myśli Narodowej“ (Nr. 15) pisze:

NIEWĄTPLIWE BAGNO.

Wątpliwości już zniknęły. Dziś stało się powszechnym przekonanie, że sanacja z uzdrowienia zamieniła się w zarazę, że ugrzęzła w paskudnym bagnie.

Ta tylko między jej udziałowcami zachodzi różnica, że jedni stoją w niem zanurzeni po kostki, drudzy po kolana, inni po pas, po brodę a inni zapadli z głową.

Prawdopodobnie będzie ona jeszcze przez jakiś czas usiłowała obmywać się z błota uperfumowaną kłamstwami i oszczerstwami wodą ze zbiornika funduszków „dyspocyjnych“, dawniej nazywanych „gadzińcówkami“ (Reptilienfond), ale ta kąpiel gadołów musi wreszcie się skończyć, jak kończą się wszystkie przedsięwzięcia poczęte z nieprawości.

Po zamachu majowym „sanacja“ obiecywała społeczeństwu wszystkie rozkosze i dobrodziejstwa rajy a zwłaszcza oczyszczenie życia państwowego z miazmatów moralnych, tymczasem rozszerzyła taką zgniliznę, pokalała się tyłoma gwałtami i bezprawiami, że wskrzesiła przedstuletnią epokę upadku Polski z tą gorszą różnicą dla obecnej doby, że nadużycia nie są reżyserowane i spełniane przez obcych najeźdźców, ale przez rodaków.

Gazety nieprzerwanym łańcuchem wykazują szereg bezkarnych a nawet sławionych czynów samowoli i cynizmu, naruszających zasadnicze prawa konstytucji i reguły moralne, grożących ruiną i rozstrojem państwa.

Przez koła maszyny administracyjnej przebiega pas transmisyjny, który je porusza siłą bezprawia.

Staliśmy się przedmiotem urągania zagranicy, która nas lekceważy, a jeśli tego nie mówi głośno, to tylko bądź z pobudek taktyki politycznej, bądź dla osłonięcia swych wrogich planów.

ZBAWOZA INGERENCJA PREZYDENTA.

Są oznaki, pozwalające przypuszczać, że p. Prezydent Rzeczypospolitej usiłuje swoją powagą i staraniem wprowadzić jakiś ład do tego chaosu i powstrzymać proces rozkładu wewnętrznego. Powitalibyśmy taki zamiar z wielkim uznaniem. Pomimo skrupowania konstytucyjnego, głowa państwa nie może i nie powinna być tylko bezwładną pieczęcią, wytiskaną podwładnymi rękami na aktach rządowych. Samo życie zmusza ją do wyjścia z obojętnej bierności i spełnienia obowiązku służby narodowi za wicherzonym krzywdzonym i zagrożonym niebezpieczeństwem zabójczego osłabienia.

Kiedy trzeba wybierać pomiędzy szkodliwą lojalnością a pożytecznym czynem, żaden patryjota na żadnym stanowisku nie może się wahać.

Zresztą zwiększony udział prezydenta w rządzie nie powinienby razić nawet bigosowego stronnictwa B. B., dziś gospoda-

rującego w kraju, skoro ono rozszerzyło jego prawa w swym projekcie konstytucji aż do przywilejów nieograniczonego monarchy. Może tylko „twórcóm radości“ nie podobać się; gdyby berło jego nie było pałką kłiki, a gronostaje na jego płaszczu nie z jej skórek.

SŁUŻYLIBY JAKO KNECHCI PRUSCY.

Nie było ani słowa przesady w pochwalnej mowie Poincarego nad trumną Focha. „Płomień który zgasł, był jednym z najgorętszych i najczystszych, jakie kiedykolwiek rzucały blask na ziemię. Nie miał innej ambicji, jak służenie, nie żądał innej nagrody jak uczucie spełnionego obowiązku. Do bitew prowadził nie kolumny wojsk, ale narody. To też żałobę po nim włożyła duża część ludzkości“. Tak jest, ten prawdziwie wielki człowiek i największy w historii wódz, rzeczywiście wyświadczył nieśmiertelną usługę nie tylko Francji, ale ludzkości. Przybyli też na pogrzeb dla złożenia mu hołdu najznakomitsi przedstawiciele i dostojnicy wszystkich narodów, które zawdzięczają mu swoją wolność i bezpieczeństwo. Tylko od Polski pojechali na to uroczyste i zarazem smutne święto: gen. Romer i kilku posłów sejmowych. Jak gdyby zle robactwo mogło zjeść liście wawrzynów takiego bohatera, prasa sanacyjna usiłowała go zmniejszyć do rozmiarów swych pyszczków, żudeł i gruczołów jadowych. „Karły, karły — krzyknęła ze zgrozą „Polonia“ katowicka — bez uczucia wstydu i taktu! Ciekawa byłaby odpowiedź tych karłów, co by się stało z nami, gdyby Foch nie rozgromił ujarzmieli Polski? Odpowiemy za nich: „Bylibyśmy wszyscy niewolnikami skazanymi na śmierć polityczną, bez możliwości i nadziei wyzwolenia, a sanatorzy byliby może parobkami we dworach i posługaczami w biurach niemiec-kich“. Wobec tej niewątpliwej możliwości, w jaką bezdeń upodlenia trzeba rzucić duszę, ażeby ona nie odczuła wdzięczności dla zbawcy i jeszcze zdobyła się na odwagę lekceważenia jego wielkości i zasługi.

ZASTANOWIENIE I ETYKA — A RACJA STANU.

Przyznać trzeba, że „sanacja“ posiada rycerzy bezwrażliwych i śmiałych.

Zdawało się, że po oburzeniu, jakie w opinii całego społeczeństwa po za „publikanami“ wywołało usunięcie Seydy ze stanowiska prezesa Sądu Najwyższego, p. Car nie będzie miał odwagi powtórzyć swego bohaterstwa. Zawiodła nas stawka na jego poczucie prawa i liczenie się z głosem ogółu. Bez powodu bez szacunku dla wartości i zasług niepospolitego człowieka, odprawiony został, jak hardy i niezdatny słuźący, drugi prezes tego sądu, Al Mogilnicki. W motywach tej dymisji można tylko przytoczyć, że był to charakter niepokalanej uczciwości i niezłomnej siły, sędzia, który ni gdy nie odchylił się na odrobinę od pionu prawości, znakomity uczony i autor dzieł poważnego znaczenia. To wystarczyło. Pa-

trjota, który wie, jak mało jest w Polsce obecnej ludzi wysokiej miary umysłowej i moralnej, który rozumie, jak oni są niezbędnymi dla życia i pomyślności narodu, oceni należycie zarówno wielkość tej straty, jak małość pobudek, które ją wyrządziły. Richelieu mówił: „Dajcie mi trzy wiersze pisma kogokolwiek, a ja zobowiązuję się skazać ich autora na szubienicę“. U nas nie potrzeba nawet tych trzech wierszy i nie potrzeba być Richelieu'm. Wystarczy zwyczajny rekrut ubrany w mundur generalski i jego rozkaz. Z najznakomitszymi i najgodniejszymi czci ludźmi — w Polsce robi się to samo, co zrobiono z pomnikiem moskala Paszkiewicza na dziedzińcu gmachu Rady ministrów: zakłada się im sznur na szyję i zwała się na ziemię, pozostawiając tylko piedestał i otaczający go kwiatnik.

Jak anegdotyczny wąż morski, który ciągle tonie i wynurza się, a nikt go schwycić nie może pływa ciągle po prasie prawa uposażenia urzędników. Nie myślę odmawiać jej słuszności, ale zdumiewa mnie stałe graniczenie jej do zakresu wymagań materialnych. We wszystkich uchwałach zjazdowych, w przedstawieniach deputacji, w mowach sejmowych, w artykułach dziennikarskich jest mowa tylko o pensjach, o borach, dodatkach mieszkaniowych i t. d. ani słowa zaś o strasznej chorobie, niszczącej organizm społeczny, o rozroście biurokracji, tamującej prawidłowe działanie maszyny państwowej, o tej pladze, która przecież łączy się ściśle ze sprawą urzędniczą i warunkuje pomyślne jej rozwiązanie. Wszystkie usprawiedliwienia i frazesy adwokackie nie zasłaniają faktu, tysiącami dowodów stwierdzonego codziennie, że społeczeństwo często zlorzeczy formalizmowi i opie- szczości. Prawdopodobnie po lepszym uposażeniu urzędników można by dobrać pracowników zdolniejszych i sumienniejszych, zwłaszcza przy zreformowaniu organizacji administracyjnej i usunięciu z niej austriackich zawałdów. W marcowym zeszycie Naukowej organizacji zamieszczono wykresy, ilustrujące przykładowo przebieg „załatwienia spraw w wydziale administracyjnym jednego z urzędów państwowych“ i „przebieg załatwienia na jeden cyrkiel w jednym z urzędów państwowych“. Przypatrując się tym figurom, wyobrażającym w kilkudziesięciu prostych i krzywych linjach wędrówką drobnych i łatwych spraw po rozmaitych stacjach nie wiadomo czy się śmiać z tej kołowacizny, czy oburzać tą szkodliwą bezmyślnością. Poproście chce się krzyczeć. A rozbijcież już raz ten głupi i dokuczliwy labirynt próżniaczo-bezplodnej formalistyki, która niszczy i paraliżuje życie narodu!

Krawiec
ST. STEFANIAK
przyjmuje zlecenia na sezon bieżący
Cienkiewicza 40, tel. 7-82

KRONIKA**KALENDARZYK.**

Wtorek, 16 kwietnia Kaliksta

TEATRY.

Teatr Miejski: „Niespodzianka“

Teatr Kameralny: „Murzyn Warszawski“

Teatr Popularny: „Wujaszek z Gwadelupy“

WIDOWISKA.

Casino: — „Joanna D. Arc.“

Splendid: — „Burza nad Azją“

Luna: — „Arlekinada życia“

Grand Kino: — „Córka Zorry“

Capitol: — „Błękitne noce“

Apollo: — „Kochankowie“

Palace: — „Piękne nóżki zwyciężają“

Czary: — „Dziedzictwo krwi“

Corso: — „Wyspa zatopionych skarbów“

Mimosa: — „Spowiedź szesnastoletniej“

Odeon: — „Miłość w dyplomacji“

Resursa: — „W lasach polskich“

Spółdzielnia: — „Miłostki aktorki“

M. Kin. Oświatowy: — „Hrabina Paryża“

Wodewil: — „Chicago“.

—oO—

Wiadomości bieżące**UCZCZENIE PAMIĘCI Ś. P. PREZYDENTA CYNARSKIEGO.**

W niedzielę, o godz. 12-iej w południe, jako w drugą rocznicę tragicznej śmierci ś. p. prezydenta Marjana Cynarskiego, Prezydja Rady Miejskiej i Magistratu złożyły wieńce na grobie Zmarłego. W akcie uczczenia pamięci b. prezydenta m. Łodzi wzięli udział: pp. prezes inż. Holecgreber, wiceprezesi dyr. Wolczyński i Klim, prezydent Ziemiecki, ławnik Harasz, b. wiceprezydent Groszkowski oraz wyżsi urzędnicy miejscy.

DEKLARACJE CELNE.

Jak nas informuje Państwowy Instytut Eksportowy przy wywozie towarów należy w deklaracjach celnych podawać nie tylko miejsca odbioru towaru, lecz również miejsca konsumpcji dla umożliwienia prowadzenia dokładniejszych statystyk handlu zagranicznego. (p)

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 154), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 29), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56.) (p)

Kronika policyjna**NAGŁY ZGON STARCA.**

W dniu 14 b. m. w godzinach wieczorowych zmarł w mieszkaniu własnym przy ul. Złotej Nr. 39, podczas nieobecności reszty domowników 61-letni Antoni Mizera. Zwłoki przewieziono do prosektorjum Miejskiego.

Przyczyna śmierci narazie nie ustalona. (n)

ŁATWY DOROBK.

W korytarzu domu Nr. 29 przy ul. Zeromskiego podrzuciono dziecko płci żeńskiej. Dziecko oddano do Żłobka Miejskiego. (n)

ZWYRODNINIENIE.

Jan Przybył, zam. we wsi Stoki podczas zabierania śmieci z podwórza domu Nr. 43 przy ul. Cegielnianej znalazł w śmietniku tygodniowe dziecko płci męskiej. Jak wykazały bliższe oględziny, trup

Sąd z wyrokiem na sali,**oskarżony - pod łóżkiem****MŚCIWY NOŻOWNIK NIE CHCIAŁ RYZYKOWAĆ.**

Od dłuższego już czasu niejaki Stanisław Skowroński zamieszkały przy ul. Zawiszy 13 miał jakieś porachunki osobiste z rodziną Olejniczaków, zamieszkałych przy tejże ulicy pod Nr. 19, 5 września r. ub. Skowroński, uzbrojony w nóż rzeźnicki, udał się do mieszkania Olejniczaków. Gdy dobijał się do mieszkania Olejniczaków, wyszedł do niego 18-letni Henryk Olejniczak, chcąc uspokoić go. W tej samej chwili Skowroński zadał mu nożem silny cios w piersi, wobec czego ten upadł na ziemię zalewając się krwią. Po dokonaniu tego samosądu Skowroński spokojnie zeszedł ze schodów, zamierzając wyjść na ulicę. Na krzyk napadniętego Henryka Olejniczaka wybiegł z mieszkania ojciec jego i widząc nieprzytomnego syna we krwi wbiegł z powrotem do mieszkania po siekiere, drugi zaś syn jego uzbrojony w nóż pobiegł za Skowrońskim. Zastali go w bramie domu jeszcze i zaczęli okładać go nożem i siekiere, zadając mu 11 ciosów w głowę. Po kilku chwilach przybyła policja, która wezwała Pogotowie i Olejniczaka odwiozła do szpitala, Skowrońskiego zaś po udzieleniu pomocy pozostawiono w domu. Olejniczak

po wyzdrowieniu zaskarżył napastnika Skowrońskiego do sądu, sprawa była rozpatrywana w dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym. Skowroński przysięgając się przewodowi sądowemu stwierdził, że zeznania wszystkie są na jego niekorzyść. Gdy zaś po zakończeniu przewodu sądowego udał się na naradę, Skowroński, który odpowiadał przed sądem z wolnej stopy, będąc dotychczas pod dozorem policji, wymknął się z sali rozpraw. Stwierdzono to w chwili, gdy sąd wrócił na salę rozpraw, w celu odczytania wyroku oskarżonemu. Gdy Skowroński mimo dłuższego oczekiwania sądu nie zjawił się, odczytanie wyroku odroczone na 1 ½ godziny, zawiadomiono III Komisariat Policji o ucieczce oskarżonego w celu schwytania go i dostarczenia do sądowego gmachu.

Otrzymawszy zarządzenie to, III Komisariat Policji wydelegował natychmiast swych funkcjonariuszy do mieszkania podsądnego i zastał go ukrytego pod łóżkiem. Okuto go w kajdany i doprowadzono do sądu, gdzie odczytano mu wyrok, skazujący go na 1 rok i 3 miesiące więzienia. (p)

W okłocie z dwóch dób.**CO, JAK i GDZIE KRADNĄ.****TYLKO JEDNĄ SUKNIE.**

Z mieszkania Skrobacz Leonory przy ul. Wólczańskiej Nr. 212 skradziono zapomocą podrobionego klucza suknię jedwabną wartości 200 zł.

SMAKOSZE.

Ze sklepu kolonjalnego Olszera Michała (Sienkiewicza 23) skradziono 30 pudełek szprotek, 17 kilo suszonych grzybów i 15 klg. różnej słodyczy, ogólnej wartości 500 zł.

CHCIELI SIĘ UBRAC.

Z mieszkania Mordgajewicza Szyji przy ul. Jakóba 6 skradziono pałto i garnitury, ogólnej wartości 1250 zł.

BOCIAN, ARARAT i PORTFEL z PIENIĘDZMI.

Podczas wyjścia z garderoby teatru „Ararat“ przy ul. Zachodniej Nr. 43 skradziono Bocianowi Menassemu portfel z pieniędzmi i dowodami osobistymi, oraz złotą szpilkę z krawatu, ogólnej wartości 600 zł.

„ŻYWA“ GOTÓWKĘ.

Z mieszkania Jarzabek Zofji (Krzyżowa Nr. 10) skradziono 300 zł. w gotówce.

ŚWIĘTOKRADCA.

W dniu 13 b. m. w ciągu nocy na 14 b. m. skradziono pieniądze z dwóch puszek w kościele Najświętszej Marii Panny, które rozpruto.

Suma pieniędzy nieznana, gdyż pochodziły one z dobrowolnych ofiar.

Nieznany sprawca prawdopodobnie pozostał w nocy kościele i dał się zamknąć, a wyjawszy pieniądze ukrył się powtórnie i wyszedł w dniu 14 b. m. po otwarciu kościoła.

WŁAMALI SIĘ PO 17 ZŁOTYCH.

W nocy z dnia 13 na 14 b. m. nieznani sprawcy otworzyli wytrychem drzwi do kancelarii parafjalnej kościoła Św. Kazimierza przy ul. Kunicera w Łodzi, skąd skradli 17 zł.

SPORTOWIEC.

W dniu 13 b. m. skradziono Politowiczowi Tadeuszowi rower wartości 210 złotych, pozostawiony w korytarzu domu Nr. 212 przy ul. Piotrkowskiej.

KONIE z UPRZEŻĄ.

W nocy z dnia 12 na 13 b. m. we wsi Skarbisko, w gm. Tuliszków, w pow. konińskim nieznani sprawcy skradli ze stajni parę koni z uprzężą na szkodę Siwka Michała, wartości około 1200 zł.

WYEKSPEDJOWALI.

W dniu 13 b. m. z podwórza przy ul. Wschodniej Nr. 62 niewykryci sprawcy skradli złożoną tam manufakturę dla domu ekspedycyjnego Koplowicza wartości 4.000 zł. (n)

Naskutek uszkodzenia kierownicy**KATASTROFA AUTOBUSOWA NA LINJI ŁÓDŹ—PIOTRKÓW.**

Wczoraj wieczorem miała miejsce w Tuszynie pod Łodzią katastrofa autobusowa, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

W autobusie, który znajdował się w stanie rozkładu.

O wypadku zawiadomiono władze sądowe. Dochodzenie w toku. (n)

Autobus pasażerski, kursujący stale na linii Łódź—Piotrków i zdążający do Łodzi, na skutek defektu w kierownicy stoczył się na tor kolejki wązko-torowej i wywracając się uległ kompletnemu rozbiciu. Wszyscy pasażerowie wyszli z wypadku bez szwanku. Zniszczony zupełnie samochód przewieziony został do Łodzi. (p)

Walka z nieuczciwością kupiecką

Konwencja wytwórców tkanin wełnianych i czesankowych organizuje samoobronę

WYWIAD z PREZESEM KONWENCJI

Handel łódzki szczególnie manufaktury przechodzi ostry kryzys. Kupcy walczą brakiem kapitału płynnego, a chcąc wywiązać się należycie ze swych zobowiązań, zarówno kupieckich, jak skarbowych, szukają źródeł kredytu, o które również w Łodzi w chwili obecnej jest bardzo trudno.

Ciężka wyjątkowa sytuacja w handlu wywołana została przede wszystkim spóźnionym sezonem który nie udał się na skutek ostatnio panujących mrozów. Kupiectwo łódzkie znalazło się wobec tego w sytuacji bez wyjścia.

Wiele dobrze do niedawna prosperujących przedsiębiorstw handlowych zawiesiło wypłaty. Wielu też kupców zwróciło się do sądu z prośbą o ogłoszenie upadłości, względnie o odroczenie terminu wypłat. Jest jednak wielu kupców w Łodzi, którzy mimo, iż nienajgorzej prowadzą swe zakłady nieźle prosperujące, chcąc wyzyskać sytuację ogólną na drodze nieuczciwego postępowania ogłaszają sobie fikcyjne upadłości, ażeby wstrzymać terminy wypłat. Ponieważ przeciwko tego rodzaju machinacjom kupców nieuczciwych wystąpiła w Łodzi istniejąca konwencja wytwórców tkanin wełnianych i czesankowych w Łodzi przy krajowym Związku przemysłu włókienniczego zwróciliśmy się do prezesa tej konwencji p. Leona Mordyanera, z prośbą o wyjaśnienie nam jakie stanowisko zajęła wobec niezdrowych objawów konwencji i jakie przedsięwzięła środki zaradcze w walce z nieuczciwością kupiecką.

Otrzymałmy następujące informacje; p. prezes oświadczył:

„Konwencja wytwórców tkanin i wełnianych i czesankowych dobrze zna sytuację ogólną w handlu i stara się wszelkimi możliwymi środkami zaradzić złą pomagając zagrożonym kupcom moralnie i materialnie.

Sytuacja w handlu oświadczył p. prezes Mordyaner jest istotnie złą, kupcy borykają się z brakiem kapitału obrotowego, który w związku z licznymi ciężarami płatniczymi, zarówno prywatnymi, jakoteż skarbowymi bardziej jeszcze zaognia tę wyjątkowo sytuację.

Do niedawna kupcy radzili sobie z brakiem gotówki pożyczając pieniądze, bądź to na procent, bądź korzystali z większych kredytów, lecz i te źródła ostatecznie wyczerpały się. Przemysł wnikać w ciężką sytuację kupiectwa daje swym odbiorcom towar na kredyt i stara się podupadłym kupcom pomagać w miarę możliwości, przedłużając terminy płatności. Każdy kupiec uczciwie prowadzący swój zakład handlowy ma możliwość ratowania się i wybrnięcia z ciężkiej sytuacji przy pomocy zarówno konwencji jakoteż przemysłowców. Istnieją jednakże w mieście naszym kupcy, którzy usiłują sytuację tę wyzyskać dla swych celów. Rozgłaszają oni, iż z powodu kryzysu ogólnego, nie są w stanie wywiązać się w terminie ze swych zobowiązań i ogłaszają sobie fikcyjne upadłości, ukrywając przedtem towar, bądź sprzedając go cenach niskich. Za przykład tego rodzaju nieuczciwości kupieckiej służyć może fakt, że niejaki H. Kettler, posiadający swój skład manufaktury przy ul. Ogrodowej 5, chcąc wyzyskać sytuację sprzedał część swego składu i ogłosił upadłość.

O machinacjach jego dowiedzieli się przemysłowcy, którzy w porę zajęli pozostałą część towaru. Zrozumiałą jest rzecz

że takie postępowanie kupców nosi wszelkie cechy nieuczciwości, obliczonej na zysk. Każdy bowiem kupiec uczciwy, znalazłszy się w sytuacji ciężkiej stara się wszelkimi możliwymi środkami zaradzić złu i szuka pomocy na drodze prostej. Tym wszystkim kupcom postępującym etycznie przemysł nigdy nie odmawiał pomocy i prędzej czy później, wyprowadził zagrożonego kupca z kryzysu.

Nad temi zagadnieniami zastanawiała się konwencja wytwórców tkanin wełnianych i czesankowych. Wygłoszony na posiedzeniu ostatnim obszerny referat wywołał ożywioną dyskusję. Wszyscy obecni zdecydowali przeciwstawić się tym złym objawom i postanowili powołać do życia specjalną komisję, której zadaniem ma być badanie, czy kupcy ogłaszając upa-

dość, czynią to z konieczności, czy powodują się li tylko złą wolą.

O ile komisja stwierdzi, że w wypadkach takich działała tylko zła wola obliczona na zysk, to sprawa nieuczciwego kupca skierowana będzie na drogę sądową. Jeżeli zaś zachodziłaby wątpliwość, to komisja specjalna żądać będzie od kupca podejrzanego szczegółowych wyjaśnień. Ażeby mieć środki na prowadzenie tej akcji samoobronnej postanowiono utworzyć specjalny fundusz na cele kosztów związanych z akcją.

Wreszcie p. prezes Mordyaner oświadczył nam, że mimo iż istotnie sytuacja w handlu i przemyśle jest ciężka, to jednak pomoc w tym względzie znajdzie każdy kupiec, powodujący się uczciwością. (p)

1929 r.

BUSKO ZDRÓJ

1929 r.

Sezony letnie od 1 maja do 31 października.

Kąpiele siarczano-słone i mułowe, wodolecznictwo
leczenie elektrycznością, leczenie światłem, kąpiele słoneczne.

Dojazd: ostatnia stacja kolejowa Kielce, skąd autobusami do zakładu.

Teatr i sztuka

4 maszty 6000 miejsc **OSTATNIE 2 DNI**
CYRK **POBYTU**
Dziś
Empire-Medrano 1 przedstawienie
Hagenbeck o g. 8.15 w
z udziałem całego
zespółu i grupy dzikich
zwierząt
ódz, Pl. Dąbro wsklego

TEATR MIEJSKI.

„Niespodzianka“ Rostworowskiego.

Świetny dramat K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka“ z Horeką i Sochą w rolach głównych, powtórzony zostanie dziś i w czwartek. Ceny popularne.

Ostatnie przedstawienie „Hinkemana“ z A. Sochą dane będzie jutro, oraz w sobotę o godz. 4 popołudniu po cenach najniższych.

W piątek „Dwaj panowie B.“ Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie przedstawienia „Murzyna Warszawskiego“ i „Sekretarki Pana Prezesa“.

Dziś „Murzyn Warszawski“.

Jutro, oraz w sobotę o godz. 5 popołudniu „Sekretarka Pana Prezesa“ z St. Jarkowską, po cenach niższych, poczem obie te sztuki zejda z afisza.

„MIŁOŚĆ BEZ GROSZA“
St. Kiedrzyńskiego.

W czwartek premiera doskonałej komedji St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza“, która przez długi czas nie schodzi z repertuaru Teatru Małego w Warszawie.

Dekoracje Z. Poduszki.

„SETNY PREPARAT“.

W próbach pod reżyserją K. Tatar-kiewiczza sztuka dwóch młodych łódzian pp. Engliszera i Kowalskiego „Setny preparat“.

TEATR POPULARNY.

Od dziś codziennie o godz. 8,20 wiecz. graną będzie śmieszna krotoczwila „Wujaszek z Gwadelupy“ w doborowej obsadzie komedjowej pod reżyserją p. Dębicza. Niefrasobliwy humor skomplikowane sytuacje wzbudzają ogólną wesołość i śmiech. Bilety po cenach znacznie niższych od 50 gr. do 1.50 gr. sprzedają kasy teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwaciarni B-ci Dymkowskich Plac Kościelny 4.

„BEREK JOSELOWICZ“.

Dyrekcja Teatru Popularnego wystawi w najbliższym czasie dramat na tle historycznym Zenona Barwiego p. t. „Berek Josełowicz“ z którego próby pod reżyserją J. Pilarskiego są już na ukończeniu. Rolę tytułową odtworzy J. Pilarski. Sztuka otrzyma całkowicie nową wystawę dekoracyjną i kostjumową.

WZBIEGNIJSZY KONCERT UMBERTO URBANO.

Stosownie do zapowiedzi dziś we wtorek odbędzie się nieodwołalnie ostatni, a zarazem pożegnalny koncert znakomitego barytona opery „La Scala“ w Medjolanie Umberto Urbano, którego prasa zagraniczna nazywa „Caruso barytonów“. Artysta po odniesionym olbrzymim sukcesie na poprzednim koncercie, przygotował na dziś jeszcze lepszy program, złożony z najpiękniejszych pieśni i arji operowych. Akompanjować artyście będzie dr. Edward Steinberger. Bilety w kasie Filharmonii.

Intendent

do szpitala ze znajomością gospodarstwa rolnego i ewentualną praktyką w dziale szpitalnictwa

poszukiwany od zaraz

Oferty składać pod adresem Komitetu Szpitala „Kochanówka“, Łódź, Kilińskiego Nr. 70 firma „ELIBOR“

BANK

PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Św. Jędrzejowska Nr. 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złoty z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Karol Folkierski

Inżynier Budowniczy i Geometra
Przysięgły

Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekty budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączy do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna
w sprawach technicznych



Drobne ogłoszenie

Kupno i sprzedaż

a raty i za gotówkę
Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabatów Nawrot Nr. 8. Otomany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne. Na raty — za gotówkę. 4253

Do sprzedania 49 mórg ziemi we wsi Franciszków gm. Puczniew. Wiad. 6-go Sierpnia 30. Wojciech Jucimiński 7572—3

Magieli do sprzedania bardzo tanio Wólczańska 116, wiadomość u dozorcy 7608—3

Na raty! Tanio! Najdłuższe terminy! Towary manufakturowe, galanteryjne, obuwie, białe towary, firanki, kołdry, bieliznę męską damską poleca „Kredyt“ Nawrot 15. Uwaga! I-sze piętro.

Sklep spożywczo-kolonijalny i pokój z kuchnią do sprzedania zaraz. Wiadomość w Adm. Rozwoju e7620—2

Posady i prace

Rządca, kawaler młody energ. z śred. wykształ. ukończył szkołę rolniczą z praktyką, biegły w gospodarstwie poszukuje zaraz posady rządcy ewentualnie pisarza Wł. Obrzydł Łódź, ul. Wodna 24 m. 50 7560—5

DRZEWKA Owocowe Parkowe Iglaste

kiszewy, róże, rośliny z motrwałę i wszelkie rozsady

poleca w wielkim wyborze

JERZY GŁĄCZKOWSKI

Zakład Ogrodniczy

Łódź, ul. Piotrkowska 24

otrzeźbny młody człowiek do pracy biurowej włądający w słowie i piśmie polskim i niemieckim, Łąkowa 22 do słusarni. 7602—3

otrzeźbna zdolna podreęczna do szycia Piotrkowska 85—10 7618—1

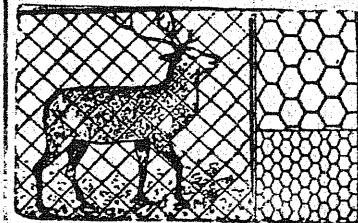
otrzeźbny chłopiec do marlarza Al. Kościuszki 31 m. 8 front II p. 7616—1

Sklep galanterji ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

K. Jarocińskie
Konstantynowska 57
dawn. ul. Piotrkowska 121



Wielki wybór wózków dziecięcych krajowych i zagranicznych i łózek metalowych wyścigowych amerykańskie, materace wyscielane oraz materace sprężynowe higieniczne „patent“ do meblowych łózek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie „DOBROPOL“
Łódź, Piotrkowska 73 (w podwórzu) tel. 58—61



Luciane Parkany, Plecionki Tkaniny
Gazy miedz. do filtrów „Rabitz“ do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Luciof UNG
ŁÓDŹ, Wólczańska 511
telef. 28-76.

WSZELKI BÓL GŁOWY



SOWA

wyrob w laboratorium przy aptece S. HAMBURGA i S-ka w Łopzi Główna 50

Instrumenty muzyczne

najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz
Łódź, ul. Targowa 38
Dla szkół nauczycieli uczniom ustępstwa. 4097—

Baczność!

Wykonuję garnitury 50 zł, palta 45 zł, własne dodatki
Robota pierwszorzędna
KRAWIEC KAMINSKI
Napiórkowskiego 5
front II piętro

Portret węglem

okazyjnie za 30 zł.
wykonuje w kilka posiedzeń (można wieczorem) artystka malarka. Przed zamówieniem szkic ołówkiem darmo. Inna technika odpowiadająca drożej.
Zawadzka 41 II p.

Na wypłatę!

Obuwie
Manufakturę
Galanterje
Jedwab
Firanki
PIOTRKOWSKA Nr. 37
(w podwórzu)
Krawiec na miejscu Got. Ubior

Lek. Dent.
PAULINA

Reiterowska

Przyjmuje od 4—6 po poł.
Ewangelicka
tel. 66-90.

ENNA OGŁOSZENIA: Przed tekstem 50 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrový lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W Łodzi T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.